Nr. 7. Dnia 11 Lutego 1900 Rok XII

PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

Wychodzi co Niedziela.

Przedpłata: półrocznie 75 ct. rocznie 1 zł. 50 ct.

Listy należy adresować: ***Bolesław Wysłouch***, redaktor „Przyjaciela Ludu“. (Lwów, Chorążczyzna Nr domu 5). — Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie. — Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Upraszamy przyjaciół o rozszerzanie gazetki.

Do Braci Wyborców w Bocheńskiem.

Na podstawie zgodnego oświadczenia się członków Rady powiatowej w Bochni z dnia 30. stycznia br. i po wysłuchaniu opinji mężów zaufania na zgromadzeniach w Niepołomicach 23. stycznia br., w Rzezawie 3. lutego i w Ubrzeżu 4. lutego br. zaprasza Rada naczelna Stronnictwa ludowego wszystkich Braci Wyborców ludowców w powiecie Bocheńskim, aby przy wyborze uzupełniającym posła do Sejmu krajowego w dniu 8. marca br. odbyć się mającym oddali swe głosy solidarnie na dr. Franciszka Bardla, syna Adama Bardla, włościanina z Mikluszowic. Zarazem Rada naczelna zaprasza wszystkich ludowców i zwolenników Stronnictwa ludowego, iżby zechcieli dołożyć wszelkich zabiegów i starań dla przeprowadzenia wyboru kandydata Stronnictwa ludowego **dr. Franciszka Bardla**.

Za Radę naczelną
Stronnictwa ludowego
Jakób Bojko poseł,
Henryk Rewakowicz.
Dr. Szymon Bernadzikowski
poseł,
Jan Stapiński poseł,
Franciszek Wójcik poseł,
Dr. Jan Szaflarski.

Do Braci w Bocheńskiem!

Na to, co tu piszę, jest świadków ze 300. bo wszyscy, co byli na zgromadzeniu w Rzezawie dnia 3. lutego, potwierdzić to muszą w imię prawdy. W szczególności potwierdzą to Jan Przybyś, radca powiatowy i wójt Longa z Rzezawy, wójt Hulski z Krzeczowa, Jakób Tkacz z Rzezawy i wszyscy inni, co prawdą idą.

Otóż na zgromadzeniu tem w Rzezawie powiedział ks. Stojałowski tak: posłowie chłopi, jak: Bojko, Krempa, Milan i wszyscy inni nic zrobić nie potrafią ani w Sejmie ani w Radzie państwa, tylko djety zabrać i wzbogacić się na poselstwie.

A dalej tak powiedzał ks. Stojałowski: wszyscy synowie chłopscy, którzy do szkół chodzą, są krzywdzicielami ludu od samego początku nauki. Im który chłopski syn więcej się uczy, tem więcej robi się stańczykiem

Na temże zgromadzeniu przyznał ks. Stojałowski, że do ludowców należą co światlejsi włościanie i że włościanom ludowcom jako światlejszym lepiej się też powodzi.

Ale zamiast się cieszyć z tego, ks. Stojałowski sponiewierał tych światlejszych włościan, jak mógł najbardziej.

Resztę mowy, która trwała razem przeszło trzy godziny, poświęcił ks. Stojałowski na kazanie przeciw księżom i biskupom, ale nie za rzeczy polityczne jeno za to, że ks Stojałowskiemu w kandydowaniu przeszkadzają.

Bracia włościanie — nie tylko w powiecie Bocheńskim, ale w całym kraju, proszę was, zastanówcie się i powiedźcie sami sobie, do czego prowadzi takie gadanie ks. Stojałowskiego. Do czego dojdziemy, jeżeli pozwolimy poniewierać jednego posła włościanina za drugim. Pamiętacie, co mówił i pisał ks. Stojałowski swego czasu o Potoczku. Świeżo sponiewierał posła Zabudę ostatniemi słowy, na jakie żaden stańczyk by się nie odważył. Wszystko mu za mało, teraz już wszystkich włościan posłów obnosi na języku i w pogardę podaje. Jakżeż lud ma nabrać wiary i ochoty do pracy, jakżeż mamy się spodziewać wielkiego grona posłów włościańskich w Sejmie i Radzie państwa jeżeli ks Stojałowski już tych kilku co dzień poniewiera i oczernia, a wy czytacie i słuchacie tych rzeczy bez protestu. Czuję żal serdeczny do was bracia, coście byli na zgromadzeniu w Rzezawie, żeście pozwolili tak wygadywać na swoich włościańskich posłów.

Co do drugiego zdania ks. Stojałowskiego, że wszyscy chłopscy synowie — którzy do szkół chodzą, są krzywdzicielami i stańczykami, zechciejcie również rozważyć i osądzić, co się kryje w tych słowach A więc my wszyscy synowie włościańscy, których wypchnęliście z domu do szkoły i którzy ciężko kawałek chleba zdobywać musimy pracą umysłową, czy ręczną, — my wszyscy, dla których brakło miejsca w ojczystej zagrodzie, którzy ustąpiliśmy się reszcie rodzeństwa z domu rodzicielskiego — my wszyscy, wasze dzieci i bracia wasi, zasługujemy na miano krzywdzicieli waszych?

Pamiętajcie, Rodzice, co dajecie do szkół dzieci, że ks. Stojałowski nazwał je wszystkie krzywdzicielami A jaki sens takiego gadania? Że nie trzeba dzieci dawać do szkół, czyli, że chłop ma zostać zawsze ciemnym i biednym, że dla chłopskiego dziecka nie może być kawałka chleba nigdzie. Serdeczny żal czuję do Braci w Rzezawie, że takie oszczerstwa na swe dzieci rzucać pozwalali, że pozwolili także takie głupstwa gadać.

Że ks. Stojałowski chce, aby lud był ciemny i biedny, to wynika i z tego, co powiedział o ludowcach. Powiedział, że nie lubi chłopów ludowców, bo mądrzejsi i zamożniejsi. Dla nas to zaszczyt i pociecha prawdziwa, a dla stojałowczyków nagana i przepowiednia, że zawsze będą ciemni i biedni.

Za złe biorę wreszcie Braciom, zgromadzonym w Rzezawie, że pozwolili na taką dysputę religijną, jaką wypalił Stojałowski. Obowiązkiem waszym było zaprotestować, gdy Pana Boga do tyrana przyrównywał. Obowiązkiem waszym było zaprotestować, gdy wołał, „że krzyżem wymiecie śmieci“. Do zamiatania nie godzi się używać krzyża

Mowa ks. Stojałowskiego w Rzezawie przekonała mnie do reszty, że to stanowczo zwarjowany, chory człowiek, a ze szkodliwemi dla ludu popędami. Kto za nim po tem wszystkiem jeszcze obstaje, ten ujmę przynosi ludowi i sam siebie poniża

Jako członek naszej wielkiej rodziny włościańskiej zwracam wam, Bracia, na to uwagę, a wy czyńcie, co uważacie.

Poseł *Jan Stapiński*
syn Wojciecha
zagrodnika w Brzozowskim powiecie.

Ruch przedwyborczy

Ktoby chciał poznać dobrze różnicę, jaka zachodzi pomiędzy robotą ludowców, a ks. Stojałowskiego, ten powinien być koniecznie na jednym wiecu ludowców i ks. Stojałowskiego. Na wiecach ludowców mówi się o sprawie ludowej, zaś na wiecach Stojałowskiego nauki niema żadnej, tylko same oszczerstwa na wszystkich przeciwników „Wbnego ks. Redaktora“. Wiece ludowców są spokojne, poważne i pouczające, zaś wiece p. Stojałowskiego hałaśliwe i rozdrażniające, ale bez żadnej nauki, bo mowa na nich tylko o osobie ks. Stojałowskiego. Ludowcy swary osobiste zostawiają na boku i nawet o sprawkach ks. Stojałowskiego nie mówią, natomiast na wiecach za Stojałowskim sypią oszczerstwa na ludowców. Nie szkodzi. Lud w bocheńskiem ma już na tyle oświaty, aby się na tem

poznał. Na chwilę gorączka niejednemu odebrać może równowagę umysłu. ale jak ochłonie, to przyzna, iż ludowcy uczciwie, a stojałowczycy nieuczciwie agitują.

Z dotychczasowego ruchu przedwyborczego to już każdy poznać musiał, iż za kandydatem ludowców dr. Franciszkiem Bardlem stoją wszyscy rozsądni włościanie i mieszczanie, a za Stojałowskim agitują ludzie nieznający spawy ludowej. przeważnie nieuprawnieni do wyboru. Ludowcy nie przeszkadzają Stojałowskiemu w urządzaniu zgromadzeń, natomiast stojałowczycy gdzie mogą to przeszkadzają w obradach. Boją się usłyszeć prawdę o swoim mistrzu.

* * *

Na zgromadzeniu w Rzezawie, które zwołali ludowcy, zjawił się i Stojałowski z agitatorami Pilchem i Sieczką Stojałowski mówił przez dwie godziny, poczem odpowiedział mu Stapiński w te mniej więcej słowa:

„Cieszę się niepomiernie z tego spotkania z ks. Stojałowskim wobec tak licznego zgromadzenia. Rozsiewał on tu na stronnictwo ludowe na zgromadzeniach przedwyborczych w Borku, Ostrowie i indziej różne oszczerstwa, przeto na jego przemówieniu, które co tylko wygłosił — pragnę wykazać kłamliwość jego zarzutów, oraz wyjaśnić, jaka zachodzi różnica pomiędzy stronnictwem ludowem, a ks. Stojałowskim i jego „chrześciańskiem stronnictwem«. Poznacie i osądzicie sami najlepiej wy wszyscy, którzy mówicie o pogodzeniu się naszem, że różnice są i to duże, że więc zgodzić się z nim nie możemy.

Przejdę wszystko po porządku, jak on tu mówił:

Różnice między nami są liczne i w zapatrywaniach i w czynach. Ks. Stojałowski twierdzi, że bieda ludzka płynie ze złych paragrafów, a my, ludowcy, mówimy, że nie wystarcza zmiana paragrafów, bo one są martwą literą i z najlepszych praw nie wielki będzie pożytek dla ludu, gdy nie będzie on umiał z nich korzystać, ani praw tych strzedz. Dlatego praca ludowców opiera się na haśle: tylko światły lud potrafi sobie zdobyć należne prawa, lepszą wywalczyć dolę, poskromić nadużycia wszelakie. Stąd praca nasza wszelka ma na celu głównie budzić uświadomienie i samodzielność ludu. Że o to głównie chodzić powinno, widzimy z tego. że obowiązujące już teraz dobre prawa, jak prawo równości obywatelskiej wobec władz wszelkich, prawo wolności osobistej. poszukiwania zarobku itp nadużywane są wszędzie, gdzie tylko tylko lud nie staje sam w ich obronie. Tak jest z prawem odszkodowania za klęski elementarne, z prawem o rzeczach wyjętych z pod egzekucji i wielu innemi. „Złej tanecznicy nawet fartuszek zawadza. a dobra i w kacabaji pięknie tańczy", mówi nasze przysłowie.

Dlatego to stronnictwo ludowe jako pierwszy obowiązek swoim posłom nakłada: jak najczęstsze stykanie się z wyborcami na wiecach, przez gazetkę, listownie itp Poseł ludowy, skoro przyczyni się pracą swoją do uświadomienia ludu, rozbudzenia w nim poczucia godności obywatelskiej, poczucia jak postępować z władzami wszelkiemi, taki poseł spełnił już należycie swój obowiązek. Niech kto chce i jak chce mówi, a jednak to prawdą zostanie, iż ten najlepiej lud rozumie i odczuje. kto sam z ludu pochodzi Dlatego stronnictwo nasze na doradzców i rzeczników ludu szuka sił przedewszystkiem w samym ludzie i to w najbliższem otoczeniu. Rzecznik z ludu. prawdziwie mu oddany, nigdy nie powiedzie ludu w taki bój, jak tu ks Stojałowski doradza Robota ks. Stojałowskiego jest raczej jego rozrywką osobistą, która być może nasyca jego zemstę i pychę, może koi wyrzuty jego własnego sumienia, ale pożytku ludowi ani teraz, ani na przyszłość nie wróży.

Że ks. Stojałowski ludu nie zna, ani nie kocha prawdziwie, tego dowodzi całe jego postępowanie. Wszakże powinienby wiedzieć, że lepsza przyszłość ludu zależy od jego jedności i solidarnej obrony. Tymczasem ks Stojałowski jedność ludu rozrywa, a solidarność czyni niemożliwą. Poniewierał Potoczków, radby poniewierać ludowców, poniewiera każdego, co mu w drodze stanie. Gdyby lud miał więcej poczucia godności własnej, toby ks. Stojałowskiego za jego poniewieranie posłów ludowych precz odrzucił wszędzie, jak to uczynił już w wielu powiatach. Gdy Jordan w sejmie nazwał posła ludowego bydlęciem, to cały kraj trząsł się z oburzenia na stańczyków. A Stojałowski wymyśla posłowi Zabudzie od „złodziejskich dusz", nikczem-

ników itp. i jeszcze ma czoło stawać przed ludem i udawać jego przyjaciela. Skoro lud swoich przedstawicieli tak poniewierać pozwoli, to do lepszej doli nie dojdzie.

Ks. Stojałowski radzi tylko tych na posłów wybierać, co przyjdą prosić od gminy do gminy. My, ludowcy, twierdzimy, że to zła nauka. Posłem ludu powinien być ten, kto na to zasługuje pracą uczciwą i wytrwałą dla ludu, a prośba nie jest żadną zasługą. Mało zresztą jest ludzi, którym stosunki pozwalają jeździć od wsi do wsi, bo to koszt duży i czasu dużo trzeba. Gdy by przyszło wybierać posłów według recepty Stojałowskiego, to bodaj żaden włościanin uczciwy, żyjący z pracy rąk, ani w ogóle człowiek uboższy nie mógłby być posłem A stronnictwo ludowe wyznaje i głosi, że lud miejski i wiejski, wogóle lud pracujący, wybierać musi na posłów ludzi, którzy jego zawód z własnej praktyki znają. Posłowie włościanie są potrzebni i pożyteczni, tak w sejmie, jak w Radzie państwa. Ks. Stojałowskł temu przeczy, to najlepszy dowód dla was, jakiego gatunku jest jego miłość dla ludu.

Ks. Stojałowski, wiedząc o przywiązaniu ludu do religji, w tę stronę głównie uderza, a ludowcom zarzuca niereligijność. Otóż i na to trzeba odpowiedzieć. Jeżeliby kto chciał dowodu, jak szkodliwą jest rzeczą wciąganie religji w walkę polityczną, to dzisiejsze przemówienie Stojałowskiego byłoby najlepszym tego dowodem. Połowę mowy poświecił on biskupom księżom, ewangelji, a nawet o Bogu wspominał w taki sposób, jak żaden ludowiec tego nie czyni. Nie moja rzecz sądzić, czy to przemówienie odpowiada nauce kościoła i ewangielji lub nie — zgromadzeni sami osądzicie, czy wypada tak Boga wciągać w dyskusję, jak to ks. Stojałowski uczynił. Ale to czuję sam, a widzę po zgromadzonych także, iż i oni czują niesmak i niewłaściwość takiej mowy. Niech sobie ks. Stojałowski swój rachunek z biskupami i księżmi sam załatwi, ale niech nie wciąga w to ludu. Ani potrzeba ludowi, ani wypada zaprzątać się walką religijną, jaką ks. Stojałowski się zabawia. Co innego jest żądać ulgi w ciężarach, co innego zwalczać politykę kleru, — a znów co innego wdawać się w to, jaki jest stosunek papieża do biskupów, a biskupów do Stojałowskiego, czy klątwa była ważna lub nie, czy proboństwo ks. Stojałowskiemu odebrano słusznie lub niesłusznie. W sprawach politycznych, ekonomicznych i społecznych odmawiamy księżom jakiegokolwiek pierwszeństwa, ale w wewnętrzne sprawy duchowieństwa, a tem więcej kościoła ani wypada, ani potrzeba nam się mieszać. Hasło bojowe ludu brzmieć winno krótko: »precz ze stańczykami“, precz z ich gospodarką polityczną i ekonomiczną. W tym jednym kierunku skupić lud winien w tej chwili swe siły, bo inaczej stańczykowskiej polityki nie złamiemy.

Nas, ludowców, duchowieństwo zwalcza ostrzej niż Stojałowskiego. Ale światły lud potrafi sam kres położyć stańczykowskiej polityce duchowieństwa. Do ustroju wewn. kościoła mieszać się, jak to czyni ks. Stojałowski, nie chcemy.

Dalszym powodem, iż zwalczamy ks Stojałowskiego, jest zmienność i wogóle bezcharakterność w jego postępowaniu, w jego słowach i czynach. Człowiek, który ze wszystkiemi stronnictwami raz wojuje, a drugi raz się kuma — to znów się gniewa, to godzi, nie zasługuje sam na zaufanie, a robota taka musi być uznana za bardzo szkodliwą dla ludu i polityki ludowej. Człowiek bez charakteru nic nie wart, a ludzie bez charakteru niczego dobrego stworzyć nie mogą. Aby coś zrobić, trzeba mieć siłę po temu. Siłę daje zbiorowe działanie, zaś do zbiorowego działania trzeba wzajemnego zaufania, którego nie może być między ludźmi zmiennymi, bez charakteru. Kto raz skłamał, temu się nie wierzy, a ks. Stojałowski ma tyle kłamstw na sumieniu, co włosów na głowie. On i biskupów i papieża okłamał, zaś lud okłamuje na każdym kroku. —

Dlatego stronnictwo ludowe zwalcza go, a zgromadzonych prosimy, aby ile sił zwalczali jego kandydaturę i popierali syna włościańskiego z tego powiatu, znanego wam wszystkim dr. Franciszka Bardla z Mikluszowic.

Zgromadzenia ludowców w Niepołomicach, Ubrzeżu i na Przedmieściu niepołomickiem odbyły się bardzo poważnie i wszyscy przyznali, że powinien być wybranym dr. Franciszek Bardel. Dalsze zgromadzenia tak ludowców, jak i przeciwników odbędą się niemal we wszystkich gminach powiatu.

Na zgromadzeniu powiatowem 7. bm. w sali Rady powiat. było kilkunastu bocheńskich agitatorów ks. Stojałowskiego i ci przeszkadzali każdemu przeciwnikowi w przemowach. Ludowcy jak zawsze po-

ważnie wysłuchali wszystkiego. Kto był na zgromadzeniu w Bochni 7. lutego, ten ma pojęcie o postępowaniu stojałowczyków. Krzyki i groźby to cały ich rozum i cała racja.

Emigracja.

Tarnobrzeg w lutym

Sprawę emigracji włościan za zarobkiem do Prus rozpatrywało Koło włościańskie tarnobrzeskiej Rady powiatowej na posiedzeniu d. 17. stycznia br. i przyszło do przekonania, że chociaż emigracja wpłynie na zmianę wynagrodzenia robotnika rolnego także i u gospodarzy wiejskich, a nie tylko na obszarach dworskich, ale że bez względu na to należy sprawę wychodźctwa otoczyć opieką władzy.

Emigracja chwilowa naszego powiatu nie jest nowością. Była tu ona od wieków, bo włościanie wychodzili na flis, zkąd zawsze z zarobkiem wracali, a swoją drogą role były zawsze uprawiane

Dopiero teraz oprócz flisu idą do Prus, Danji i Westfalji, a nawet, lecz w małej ilości i na dłuższy czas do Ameryki.

Na flis idą po większej części bez paszportów tylko za przepustkami, wyjąwszy retmanów i innych, którzy częściej i dłużej na flisie przebywają; emigranci do Prus zaopatrują się w paszporty kilkumiesięczne.

Otóż gdy r. 1893 wydano 467 paszportów, w r. 1894 wydano 797, w r 1897 wydano 801, to w r. 1898 wydano 1816, a w r. 1899 wydano paszportów 3467 i zaś w roku bieżącym jeszcze więcej.

Dzieje się to jednak wskutek wzrostu ludności i braku odpowiedniego zarobku w powiecie.

Według urzędowych wykazów wzrosła ludność powiatu o 17400 osób w dwudziestu latach od r. 1880 do 1900. Ponieważ ludność miasta wynosi jedną siódmą część ludności powiatu, przeto przyrost ludności na wsi wynosi 14915 osób, z czego zupełnie zdolnych do pracy około 5000 osób. Dodawszy zaś do tego liczbę tych, co i dawniej na flis się udawali około 2000 rocznie, otrzymamy obecnie 7000 osób, które w r. 1880 nie były użyte do uprawy roli w powiecie, a mimo tego role były uprawione.

Choćby nawet ludność ta chciała szukać zarobku w powiecie, to go nie znajdzie, bo dawne roboty około gościńców, kolei, regulacji rzek, budowy wałów nad Wisłą i Sanem pokończyły się, a przemysłu niema. Skoro zaś wychodźcy przywożą z zagranicy pieniądze, więc nic dziwnego, że jadą tam, gdzie znajdą uczciwy i lepszy zarobek, niż w powiecie. Niema zaś żadnego powodu, aby wolnym ludziom w państwie wolnem i konstytucyjnem zabraniać wyjazdu dla tego tylko, aby drugim ludziom dostarczyć taniego robotnika. Byłoby to i nieprawne i nieludzkie

Tutejsi emigranci nie znajdują żadnej przeszkody w tutejszem Starostwie, z wyjątkiem popisowych lub małoletnich, jeżeli nie mają pozwolenia rodziców lub opiekunów. — To też żalów i skarg o to niema

Wprawdzie ceny robotnika u nas podskoczyły. Parobek na wsi żąda od gospodarza sto dwadzieścia koron rocznie, oprócz pożywienia. Jednak podwyżka ceny przyszłaby sama przez się, bo wobec teraźniejszych stosunków i cen środków do życia, robotnik nie chce pracować za 15 – 30 kr. dziennie czyli 6 do 9 zł miesięcznie, co ma na utrzymaie rodziny i nabranie sił do pracy nie wystarcza. Choćby nawet mniej się płaciło, to i tak, jak się wykazało kilka tysięcy robotników nie znalazłoby w powiecie zarobku a więc utrzymania.

Właściciele dóbr większych swoją drogą mniej na razie ucierpią, niż zamożniejsi gospodarze na wsi, którzy nie mają liczniejszej rodziny do obrobienia roli. Obecnie właściciele dóbr większych: jak w Dzikowie Przeworsku, Gumniskach pod Tarnowem zgodzili naprzód przez pisemne kontrakty ludzi z naszego powiatu do robót w polu w tychże dobrach t. j. postąpili tak, jak robią właściciele dóbr i fabryk z Prus. —

Ci ludzie nie będą już czekali zmiłowania Boskiego. —

Zakazy emigracji na pobyt kilkumiesięczny za zarobkiem mogą powstać w głowach ludzi samolubnych. Dążą one najpierw do ograniczenia wychodźtwa, potem do narzucenia ceny pracy, potem może zechcą oznaczyć ilość dni bezpłatnych do odrobku i znowu to, co było a to wszystko niby do utrzymania rolnictwa przed upadkiem.

Ci sami, co proponują zakaz emigracji, dążą także do zaprowadzenia niepodzielności gruntów, co znowu przysporzyłoby materjału emigracji. Może być, że w razie wy-

dania zakazów emigracji łatwiejby się zaprowadziło dni bezpłatne do zarobku.

Jeżeli robotnikom ma się zakazywać emigracji za zarobkiem, to tak samo należy zakazać ludziom bogatym wyrzucania pieniędzy za granicę, np. na wystawę paryską, zwłaszcza, że to także może uszczuplić pieniędzy potrzebnych na żniwa.

Ale to wszystko jest niemożebne w wolnem państwie konstytucyjnem. —

W każdym razie robotnicy potrzebują pomocy przy emigracji, najpierw żeby nie byli wyzyskiwani przez ajentów W Tarnobrzegu jeszcze w roku zeszłym miał ajencję żyd, obecnie z powodu oszustwa sam emigrował. Otóż on dawał ludziom zadatki po 2 zł. i zobowiązywał ich, aby na wezwanie przyszli, to ich wyśle na zarobek. Jednak żyd nie miał dla nich zarobku, więc ich nie wzywał. Robotnicy żądni zarobku widząc że wiosna minęła, a żyd ich ani na flis ani gdzie indziej nie wysyła, poszli sami gdzie im się udało. Na to czekał żyd i skarżył ich o zwrot podwójnego zadatku; zarabiał więc na każdym najmniej 2. zł. —

Pomocy potrzebnej udzielić mogą tylko biura pośrednictwa pracy które powinny być założone przez Rady powiatowe- —

Z tych powodów koło włościańskie tarnobrzeskiej Rady powiatowej zażądało, aby Rada powiatowa biuro takie założyła, co będzie przedmiotem obrad w niedługim czasie.

A. Surowiecki.

Indemnizacja wielkiej posiadłości ziemskiej.

Na zjeździe stronnictwa ludowego w Tarnowie w sprawie niepodzielności gruntów włościańskich, zabrał głos członek Rady naczelnej stronnictwa ludow. Dr. Szaflarski.

Mowca wystąpił stanowczo przeciw projektowanej niepodzielności. Praca na roli jest dziś jedynem źródłem utrzymania dla ludności rolniczej, stanowiącej około 78% ludności Galicji. Ziemia jest tu warsztatem, przy którym przeszło trzy czwarte ludności Galicji pracuje, a więc i utrzymanie, choćby bardzo skromne, znaleść może. Innego źródła utrzymania dla ogołu ludności wieśniaczej niema. Opowiadają, że niepodzielność gruntów włościańskich wpłynie na to, iż część ludności rzuci się do przemysłu i ztamtąd źródło utrzymania czerpać będzie. Jest to złudzenie. W Galicji przemysł nie prędko jeszcze się rozwinie, — składają się na to różnorodne przyczyny, których omawianie nie tutaj należy. Próby jednak dotychczasowe dowiodły, że ludność rolnicza nie znajdzie polepszenia swego bytu nawet w takim razie, gdyby wielki przemysł w Galicji się rozwinął. Nam przypadnie tylko rola niewolników, wysługujących się wielkiemu kapitałowi, za zarobek, starczący tylko na najskromniejsze odżywienie grzesznego cielska, — a i ten zarobek nie zawsze nam się dostanie, bo tu w Tarnowie najuczciwszy między magnatami Książę Sanguszko, założywszy fabrykę dachówek, zakontraktował 200 Włochów po cenie znacznie wyższej, niż ceny, płacone ludności miejscowej. A hr. Götzendorf — Grabowski takiegoż samego użył procederu wobec ludności w powiecie krośnieńskim. — Chodzi tu o bojkot, o przetrzymanie chłopa, aby się nie ważył żądać zarobku wyższego po nad zarobek, płacony mu jakby na urągowisko przy pracy rolnej na folwarkach. Gdzież więc znajdzie zatrudnienie cztery piąte części ludności wieśniaczej (w Galicji na jedną parę małżeńską wypada przeciętnie 5ro dzieci), jeżeli drogą ustawodawstwa wprowadzimy w życie zasadę, iż gospodarswo rolne jeden tylko, niepodzielnie, po poprzednim właścicielu objąć może. Jest, stałą tendencją naszych stańczyków, — a oni są dziś wielmożni i wszechpotężni, że dla zapewnienia sobie taniego na folwarkach robotnika, uniemożliwiają nam nawet emigrację do Ameryki, — dowodem tego proces wadowicki, rozegrany przed kilku laty ku wiecznej hańbie naszych kacyków. Dowodem tego utrudnienia paszportowe, jakich doznaje ginąca z głodu ludność galicyjska, chcąca się od śmierci głodowej ratować emigracją. Dopóki więc nie obmyśli się środków utrzymania, względnie zatrudnienia owej rzeszy ludności wieśniaczej, któraby się w razie zaprowadzenia niepodzielności gruntów włościańskich znalazła wprost bez środków do życia, któraby więc skazaną była na śmierć głodową, dopóty o niepodzielności gruntów włościańskich mowy być nie może. Wszak mieliśmy do r. 1868 zaprowadzoną niepodzielność gruntów włościańskich. Rezultaty jej widoczne są jeszcze i dzisiaj Jeszcze dziś zgłaszają się do kancelarji adwokackich wydziedziczeni bracia i siostry o windykowanie schedy spadkowej wyglądającej formalnie na jałmużnę. Brat ich jest bogatym posiadaczem kilkunasto —

nieraz kilkudziesięciu — morgowego gospodarstwa, im płynęło całe życie w niedoli, tułaczce. i wysługiwaniu się u obcych. To nędzarze, skazani wolą ustawy na wieczną niedolę, bo i ich żebracze schedy (liczone wodle wartości gospodarstwa w chwili śmierci spadkodawcy, a więc wedle wartości z przed roku 1868 do polepszenia ich doli się wcale nieprzyczynią. Stwarzać więc na nowo te opłakane stosunki. skazywać w imię Molocha, mającego się, zwać dobrem powszechnem, $^4/_5$ części ludności wieśniaczej na śmierć głodową. jest zbrodnią, przeciw dokonaniu której, ludność rolnicza jaknajenergiczniej zaprotestować musi.

Tu należy sprawę zostawić naturalnemu jej rozwojowi. Jeżeli gospodarstwo włościańskie przez działy tak zeszczupleje, że w razie dalszego podziału dochód z niego nie starczyłby już na utrzymanie rodziny, to niezawodnie gospodarstwo to pozostanie członkowi rodziny jednemu, a inni gdzieindziej pójdą szukać zarobku, oczywiście, jeżeli znaleść go będą mogli, — jeżeli zaś nie, to dobrze będzie, gdy młodszy brat znajdzie na ojcowskim gospodarstwie przytułek, punkt oparcia, choćby w czasie choroby, czy braku zarobku. Po za tem stosunki rolne w Galicji domagają się gwałtownie regulacji i przyczyna rozdrobniania się gruntów włościańskich leży w czem innem.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Najzacieklejszym wrogiem narodu polskiego był Niemiec Bismarck. Temu to wrogowi Polaków zamierzają Niemcy postawić pomnik na polskiej ziemi. w Poznaniu. Jestto oburzające cały naród polski do głębi urąganie podbitym

Z Warszawy dochodzą wiadomości o dalszych aresztowaniach. Dotychczas uwięziono około 70 osób samej młodzieży.

W Stanach zjednoczonych północnej Ameryki odbędzie się w tym roku spis ludności. Polskie gazety tamtejsze słusznie nawołują aby ludność polska żądała zapisywania się za Polaków.

ZE ŚWIATA.

Austrja. Rada państwa ma być zwołaną na 19. lutego Będzie obradować prawdopodobnie 5 tygodni, poczem będzie odroczoną a zbiorą się Sejmy i będą obradowały do Wielkiej nocy. Po Wielkanocy znowu ma się zebrać Rada państwa. Prawdopodobnem jest jednak, że w Radzie państwa nie będzie i teraz spokoju. W takim razie Rada państwa ma zostać rozwiązaną: zaraz na wstępie nowe wybory. Gazety doniosły, iż starostowie dostali już nakaz przygotować isty wyborcze. A zatem baczność ludowcy!

W Wiedniu obraduje teraz komisja posłów czeskich i niemieckich nad tem, aby jakoś załagodzić walkę. Wszyscy są zdania że do zgody nie dojdzie. —

Kronika.

Zdromadzenia przedwyborcze w U. brzeżu koło Łapanowa w Bocheńskim odbyte 4. bm. uchwaliło popierać kandydaturę ludowca dr. Franciszka Bardla na posła do Sejmu. Zgromadzenie zagaił poseł Stapiński, przewodniczył poseł Średniawski, zastępował go wójt miejscowy Wojciech Bzdyl, przemawiał kandydat dr. Franciszek Bardel, a następnie poseł Stapiński; poseł Średniawski i kilku włościan. Z wielkiem oburzeniem przyjęli słuchacze, których było ponad 300 z kilku okolicznych gmin, wieść o wniosku p. Hupki co do zaprowadzenia majoratów chłopskich i polecili posłom wszelkimi sposobami wniosek ten zwalczać,

Gospodarka w lasach kameralnych nie tylko w dobromilskiem dokucza włościaństwu jak się na sejmiku relacyjnym skarżyli, ale to samo dzieje się w lasach puszczy niepołomickej. Dopiero czego spekulanci nie kupią, to sprzedaje się drobiazgowo ludności okolicznej, więc co najlichsze i najdroższe stosunkowo. Włościanie próbowali zakupić większe partje sągów, ale mimo wyższej oferty włościańskiej sprzedano je spekulantom żydowskim. Zaiste czasby już był najwyższy kres tej samowoli położyć i lud od udręczeń uwolnić.

Zapomogi od żydów pobierał ks. Stojałowski. Sam się do tego przyznał. Mimo to mają teraz stojałowczycy agitujący w bocheńskiem śmiałość zarzucać ludowcom, że trzymają z żydami. Kłamstwo to ich chleb i broń.

Bezlitośne egzekucje. Z Bochni nam donoszą, iż w gminach nadwiślańskich, spustoszonych zeszłorocznym wylewem Wisły skutkiem przerwania wału, siedzi obecnie egzekutor i ściąga podatki! Zniszczenie było tak wielkie, iż rząd musiał owych nędzarzy w porcje chleba zaopatrywać, aby z głodu nie zginęli. Mimoto rząd nie chce zelżyć egzekucyj Wszak należy im się odpisanie podatków.

Pijawka. Donoszą z Myszyna: Hersz Blesker pożyczył jednemu gospodarzowi na weksel 100 zł na 30 prc. Kiedy ten przyniósł mu kapitał i procent, Blesker nie chciał przyjąć tej kwoty, utrzymując, że mu chłop winien 1000 zł. Pokazało się, że Blesker dopisał sobie jedno zero na wekslu. Fakt ten doniósł ktoś żandarmerji i komendant posterunku, przeprowadziwszy dochodzenie, znalazł nietylko ten weksel sfałszowany, ale ponadto 44 edyktów licytacyjnych, na grunta gospodarzy myszyńskich. Bleskera odstawiono do sądu w Peczeniżynie.

Zamek Wiśnicki razem z dobrami tabularnemi Wiśnicz Stary, dotychczasową własność prof. Maurycego Straszewskiego, która już od roku 1898 z powodu ogromnych długów była sądownie zasekwestrowaną, nabył w końcu grudnia ubiegłego roku na licytacji przymusowej Galicyjski akcyjny Bank hipoteczny za sumę 161.954 koron.

Przemysł włościański. Wieś Charłupki, położona pod Kielcami, w Królestwie polskiem, większą połowę ludności swojej zatrudnia garncarstwem. Przeszło 200 mężczyzn i 30 kobiet wyrabia garnki, dzbany, misk i doniczki do kwiatów. Zręczna dziewczyna, jak zaznacza „Gazeta Kielecka“, w ciągu dnia zrobi 120 garnków. Włościanie z Charłupki wyroby swe rozwożą i sprzedają po jarmarkach.

Niezwykły wypadek. Z Dubowic koło Halicza donosi tamtejszy nauczyciel: Przed siedmiu laty upadł syn wieśniaka tutejszego Józef Korczak z konia tak nieszczęśliwie, że stracił mowę. Dnia 10 bm. we śnie odzyskał ów dzisiaj już 22 letni parobek, nagle mowę i włada nią tak dobrze, jak gdyby nigdy nie był niemym.

W pewnej wsi w pow. rohatyńskim gospodarz Wasyl posłyszał w nocy, że ktoś poruszył drzwi od stajni. Wasyl przestraszył się, gdyż myślał, że jakaś czarownica przyszła doić krową; zbudził więc swoją Katarzynę, wziął ryskal i wyszli do stajni odpędzić czarownicę Gdy przyszli pod drzwi, patrzą, a tu we drzwiach tkwi kosa. Wasyl ryskalem uderzył w kosę, złamał ją i narobił krzyku, a Katarzyna pobiegła do sąsiada. Przyszedł sąsiad, otworzyli stajnię, zaświecili, patrzą, i widzą, że — zastępca naczelnika gminy trzyma w ręce — poobcinane kradzioną kosą końskie ogony, (w tej stajni stały też i konie)- Żandarmi zabrali go do aresztu w Rohatynie.

Proszę uprzejmie o pomieszczenie w łamach Szanownego pisma następującego oświadczenia:

Gdy od trzech lat wogóle w żadnej agitacji politycznej czynnego udziału nie biorę, i gdy na Walnem zgromadzeniu delegatów i mężów zaufania Stronnictwa ludowego w Tarnowie w dniu 27. stycznia br. nie byłem obecny, a i pisemnie wcale mię nie zapytano, czy do Rady naczelnej Stronnictwa ludowego należeć chcę i mogę, oświadczam więc, że wyboru na członka Rady naczelnej, o którym dowiedziałem się z „Przyjaciela Ludu“ z 4. lutego b. r. przyjąć nie mogę, a za niezasłużone zaszczycenie mię tym wyborem, wszystkim Panom delegatom i mężom zaufania serdecznie dziękuję.

Łączę wyrazy poważania

Dr. Szczepan Mikołajski.

Dobczyce 4. lutego 1900. r.

Sprawy gospodarskie i handlowe.

Z targu na Kleparzu.

Płacono: pszenicę białą od 7·40 do 8·25 koron. czerwoną 7·40 do 7·35 k., żółtą 7·40 do 8·25 k., żyto 6·20 6·75 k., jęczmień browarny 6·25 do 6·75 k. na krupy 5·50 -5·75 k., owies stary 5·40 do 5·75.

Wszystko za 50. kilo.

Kalendarz tygodniowy.

11. Niedziela G. Starozap. Łuc. 12. P. Eulalji P. M. 13. W. Katarzyny R 14. Ś. Walentego B. 15. C. Faustyna. P. 16, Juljanny P. 17. S. Konstancji P.

Pełnia 14. o godz. 3. min. 23. wieczorem.

Treść: Do braci wyborców w Bocheńskiem — Do braci w Bocheńskiem, napisał J. Stapiński — Ruch przedwyborczy — Emigracja, napisał A. Surowiecki — Indemnizacja wielkiej posiadłości ziemskiej — Wiadomości polityczne — Kronika — Sprawy gospodarcze i handlowe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Bolesław Wysłouch. Z drukarni St. Kossowskiego Lwów